

Skarb Różyczki

- opowiadanie edukacyjne -

W pewnym miasteczku mieszkała sobie wraz z mamą Różyczka. Mieszkały same w wynajętym mieszkaniu. Mama była praczką w miejskiej pralni, nie wiodło im się zbyt dobrze. Od kilku miesięcy mama za swą pracę nie otrzymywała zapłaty. Właściciel obiecywał jej wiele razy, że niedługo wyrówna rachunki, lecz czas upływał, a pieniędzy nie było. Pewnego wieczoru do drzwi ich mieszkania ktoś zaczął dobijać się pięściami. Kiedy mama otworzyła drzwi, ujrzała w nich panią Niemilską, osobę od której wynajmowały mieszkanie.

- Gdzie są moje pieniądze?! – wrzeszczała prawie na całe gardło.

- Jeszcze nie mam... Szef obiecał...

- Nic mnie nie obchodzi, co szef ci obiecał! Jeśli natychmiast nie dasz mi pieniędzy za mieszkanie, zabieraj się ze swoją przybłędą do diabła!!! Czekam do jutra! – wykrzyknęła i zatrzaskała za sobą drzwi.

Kiedy tylko pani Niemilska wybiegła, mama Różyczki rozplakała się.

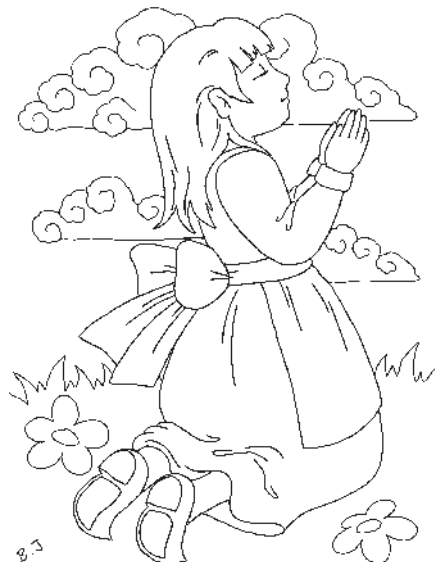
- Nie płacz, mamusiu. Jakoś damy sobie radę.

- Jak, córeczko... Jak? – szlochając wyszeptwała mama.

- Nie wiem jeszcze, ale Bóg nas tak nie zostawi.

Tego wieczoru Różyczka przed snem zamknęła oczy i zaczęła się modlić.

„Panie Boże, daj mi i mojej mamie tyle pieniędzy, żebyśmy nie musiały się martwić o dzień jutrzejszy. Jeśli pomożesz nam, to ja obiecuję Ci, że będę pomagała innym ludziom, tak by odpracować to, co dostaniemy od Ciebie. Wiem, że mnie słyszysz i wiem, że nam pomożesz”. I tak modląc się – zasnęła.



Następny dzień nie okazał się jednak dobry ani dla Różyczki, ani dla jej mamy. Młynarz, do którego poszły, by poprosić o bochenek chleba, wygonił je,

kiedy dowiedział się, że nie mają czym zapłacić. W sklepie z ubraniami sprzedawca co prawda dał im kurtkę, ale w związku z tym, że zapłata miała nastąpić w terminie późniejszym, uzgodnili, że trzeba będzie za nią zapłacić drożej. O zniżce, o jaką prosiły, w ogóle nie było mowy.

Po paru dniach jakimś cudem właściciel pralni zapłacił część pieniędzy, więc mogły pokryć ratę za czynsz i na chwilę chociaż udobruchać panią Niemilską. I taka sytuacja trwała ponad rok. W końcu przyszły wakacje.

Pewnego letniego ranka Różyczka, jak zwykle o tej porze, spacerowała po lesie. Tego dnia słońce świeciło bardzo mocno. Dlatego też, zamiast biegać po leśnych polanach, Różyczka postanowiła zajrzeć w głąb lasu. Nagle, nie wiadomo skąd, pojawił się leśny motylek, którego różnokolorowe skrzydełka mieniły się w świetle dnia. Kiedy Różyczka go zobaczyła, natychmiast zawołała:

- Motylku, motylku, jaki jesteś śliczny! Pokaż mi, proszę, coś, czego jeszcze nie widziałam!

Kiedy Różyczka wypowiedziała te słowa, motylek lekko wzbił się w górę, po czym poszybował w stronę gęstwiny leśnej. Różyczka pobiegła za nim, ale kiedy dobiegła już do leśnych zarośli, po motylku nie było ani śladu. „Pewnie wleciał w ten gąszcz” – pomyślała i, nie zważając na krzaki, zaczęła się przez nie przedzierać. Po kilku chwilach troszkę się już zmęczyła i pomyślała, że to nie był chyba najlepszy pomysł.

Nagle, kiedy miała już zrezygnować i wracać, ujrzała delikatne światło przebijające się przez leśną gęstwinę. „O, coś tam musi być!” – pomyślała, zapominając od razu o zniechęceniu i chęci wycofania się. Po chwili znalazła się na polance. Ale ta polanka była inna niż te, które do tej pory miała okazję odwiedzać Różyczka. Była bardzo mała i zarośnięta z każdej strony krzakami, a na jej środku znajdował się pień po ściętym drzewie. Pień był bardzo szeroki, a sama polanka, pomimo tego, że osłonięta z każdej strony, była tak bardzo rozświetlona, że Różyczka aż nie mogła w to uwierzyć. Światło, które ją okrywało, wychodziło jakby z powietrza – i to właśnie sprawiało, że atmosfera tam panująca była bardzo tajemnicza.



Różyczka jeszcze dobrze nie zdążyła się nadziwić temu miejscu, kiedy nagle, na samym środku pnia, pojawiła się postać Krasnoludka. Był bardzo słabo widoczny, bo wraz z nim światło rozbłysło tak mocno, że aż Różyczka musiała zasłonić oczy. Po krótkiej chwili, kiedy nieco ochłonęła, a intensywne światło ustąpiło, spojrzała na Krasnoludka. Pomimo tego, że sytuacja nie była codzienna, Różyczka nie bała się. Podeszła bliżej do Krasnoludka i powiedziała:

- Dzień dobry, panie Krasnoludku.

- Dobry, dobry – odpowiedział Krasnoludek, przyglądając się jej badawczo.

Stali tak chwilę, obserwując się wzajemnie. Krasnoludek, jak to krasnoludek, miał czerwoną czapkę, filuternie zadarty do góry nosek i pucołowate policzki. Ubrany był w zielono-czerwony surducik przepasany fioletową wstążką. Na jego wyciągniętych do przodu nóżkach widniały śmiesznie zawinięte do góry buciki – takie małe ciżemki żółtego koloru. To, co zdziwiło najbardziej Różyczkę, to duża fajka, którą trzymał w zębach. Dym, który co jakiś czas z niej wypuszczał, formował się w przeróżne kształty.

Chwilę milczenia przerwały słowa Różyczki, która bardzo uprzejmie powiedziała:

- Jaką pan ma ładną czapeczkę!
- Siadaj! – usłyszała w odpowiedzi. Trochę zdziwił ją rozkazujący ton Krasnoludka, ale grzecznie zastosowała się do polecenia i usiadła na miękkiej trawie. Nie bała się, bo wyczuwała, że w gruncie rzeczy jej rozmówca ma dobre i łagodne zamiary.
- Czego chcesz? – zaczął rozmowę, wypuszczając z fajki obłok dymu, który uformował się w kształt serduszka i rozpułnął się w powietrzu.
- Nie rozumiem, o co mnie pan pyta – odpowiedziała troszkę zdezorientowana Różyczka.
- Czego chcesz? Czego potrzebujesz, aby spełnić swoje marzenia?

Teraz zrozumiała. Przypomniała sobie, że często modliła się do Aniołków o to, by mieć tyle pieniędzy, aby nigdy jej ich nie zabrakło. Jednak zanim zdążyła coś powiedzieć, pierwszy odezwał się Krasnoludek:

- Pamiętaj, że to sprawdzian dla ciebie. Zobaczymy, jak sobie z nim poradzisz! A więc: czego potrzebujesz?
- Różyczka trochę nieśmiało, ale jednak stanowczo powiedziała cichutko:
- Potrzebuję pieniędzy.
- Pieniązków... – powtórzył Krasnoludek głaszcząc się po brodzie. – Pieniązków... Hmmm... – dodał po chwili z namysłem. Kiedy już skończył myśleć, odezwał się ponownie:
- A jak wykorzystasz te pieniądze? Zatrzymasz je dla siebie, czy podzielisz się z innymi?
- Pół na pół – odpowiedziała bez wahania Różyczka. Sama aż zdziwiła się, że tak stanowczo i od razu udzieliła odpowiedzi na to pytanie.
- Pół na pół – powtórzył Krasnoludek. – Hmmm... Pół na pół... – i znów pyknął kółko swoją fajeczką, zamyśliwszy się na chwilę.



- Wytłumacz mi, proszę – ciągnął dalej rozmowę już trochę łagodniejszym tonem – co to znaczy „pół na pół”?
- Połowę pieniędzy przeznaczę na to, by żyć szczęśliwie i radośnie: aby pomóc mojej mamie, abyśmy kupiły nowy dom, nowe meble i różne inne rzeczy, które sprawią nam przyjemność. A resztę przeznaczę na pomoc innym ludziom.
- Pomoc innym ludziom... Hmmm... Pomoc innym ludziom – powtórzył po raz kolejny Krasnoludek. – A co będzie, jeśli nie dotrzymasz słowa?
- Dotrzymam słowa. Zawsze dotrzymuję słowa. A poza tym największą radość sprawia mi pomaganie innym ludziom. Wtedy jestem najszczęśliwsza – odpowiedziała Różyczka.
- Najszczęśliwsza ... Hmmm... Najszczęśliwsza ... – powtórzył Krasnoludek i wypuścił kolejną chmurkę ze swojej fajki, tym razem w kształcie leśnego grzybka. – A powiedz mi jeszcze, czy pomożesz również tym, którzy skrzywdzili ciebie albo twoją rodzinę?

- Jeśli tylko będę mogła, to pomogę. Nawet ci, którzy nas krzywdzą, zasługują na to, by im pomóc. Ja wiem... – tu zadrżał jej głos – ...Ja wiem, że nie ma złych ludzi i nawet ci, którzy nas krzywdzą, tak naprawdę tego nie chcą. Jeśli tylko mamy możliwość, pomagać trzeba wszystkim.

- Hmm... Pomagać trzeba wszystkim... – powtórzył Krasnoludek i bardzo wolno stanął na pniu, na którym chwilę wcześniej siedział.

- Pamiętaj, Różyczko – po raz pierwszy wymówił jej imię – że będę się tobie przyglądał – i zniknął niemal tak nagle, jak się pojawił.

Różyczka siedziała na trawie i przez jakiś czas nie mogła ze zdziwienia dojść do siebie. To całe spotkanie, Krasnoludek, to miejsce, ta polanka – wszystko to stało się tak nagle! Po chwili wstała i doszła do wniosku, że nie wie, w którą stronę ma iść, żeby wrócić do domu. W tym samym momencie pojawił się motylek. Ten, który wcześniej wskazał jej drogę na polankę. Zakręcił się nad jej głową, po czym zniknął w zaroślach. „To pewnie tędy mam pójść” – pomyślała Różyczka i zaczęła z powrotem przedzierać się przez krzaki. Po kilku minutach znalazła się w dobrze sobie znanym miejscu w lesie.

W drodze do domu Różyczka myślała cały czas o rozmowie z Krasnoludkiem. Wiele razy spotykała w swoim życiu różne elfy, nimfy i gnomy, które dla innych ludzi były niewidzialne, ale jeszcze jej się nie zdarzyło rozmawiać z nimi. Nie bała się ich, bo wiedziała, że są dobre i że nie mogą jej skrzywdzić. Natomiast Krasnoludek zrobił na niej ogromne wrażenie. Oprócz tego wydawało jej się, że jest szansa na to, by w końcu spełniły się jej marzenia. Przecież niewidzialne istoty nie przychodzą bez celu. Jeśli są dobre, to pomagają. I tak myśląc sobie – dotarła do domu. W drzwiach czule przywitała ją mama:

- No jak tam, kochanie? – popatrzyła w okrągłe, brązowe oczy Różyczki i przytuliła ją.

- Wiesz, mamusiu, coś mi się wydaje, że nasze problemy niedługo się skończą.

- Które problemy, dziecko?

- No wiesz... z pieniżkami.

- Obyś miała rację, córciu. Obyś miała rację... – powtórzyła mama.

Tej nocy Różyczka spała bardzo twardym snem.

Promienie rannego słońca zajrzały przez okno i połaskotały Różyczkę czule po nosku. Najpierw otworzyła leniwie jedno oko, myśląc sobie: „Co też ten dzisiejszy dzień mi przyniesie?”. Przeciągnęła się jak kot i usiadła na łóżku, szeroko ziewając. Jakież było jej zdziwienie, kiedy ujrzała na podłodze dosyć dużą paczkę przewiazaną czerwoną wstążką.

„Do dnia Świętego Mikołaja jeszcze daleko” – pomyślała, po czym podeszła do paczki i zaczęła ją oglądać. Była trochę ciężka. Różyczka odwiązała wstążkę, zdjęła kolorowy papier, w który zawinięty był pakunek, aż jej oczom ukazał się kuferek. Delikatnie przekręciła kluczyk, który był w małym zamku, i podniosła wieko. Jakież było jej zdziwienie, kiedy w środku zobaczyła pliki banknotów. „Ile pieniędzy!” – pomyślała i natychmiast zawołała:

- Mamusiu! Mamusiu, chodź tu szybko!

Po chwili w drzwiach stanęła trochę przestraszona mama.

- Czemu tak krzyczysz? Co się stało?

- Zobacz, co dostaliśmy od Krasnoludka!

Mama spojrzała na podłogę, kucnęła, wzięła do ręki plik banknotów i z niedowierzaniem spojrzała na córkę.

- Skąd to masz?

I wtedy Różycka opowiedziała jej o spotkaniu z Krasnoludkiem i o tym, co jej powiedział. Kiedy skończyła opowiadać, zapytała:

- Mamusiu, jak myślisz, czy te pieniądze rzeczywiście mógł nam przesać Krasnoludek?

- Nie wiem, córeczko, czy Krasnoludek, czy Pan Bóg, ale jedno jest pewne, ktoś nam pomaga. Teraz trzeba pamiętać o tym, żeby dotrzymać słowa, które dałaś, bo pod takim warunkiem ktoś zgodził się nam pomóc.

- Nie martw się, mamusiu. Dotrzymamy słowa.

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, życie Różycki i jej mamy zmieniło się z dnia na dzień. Przeprowadziły się do lepszego domu i nie musiały się już martwić o swoją sytuację materialną.

Pewnego dnia do ich drzwi zastukała pani Niemilska. Drzwi otworzyła Różycka.

- Dzień dobry kochanie. Możesz poprosić mamusię?

- Dzień dobry, proszę wejść.

- Mamo, pani Niemilska do Ciebie.

- Już idę – odpowiedziała mama, schodząc ze schodów do drzwi wejściowych.

Kiedy zobaczyła gościa, lekko ugięły się pod nią nogi, ale po chwili odzyskała siły. Pierwsza zaczęła pani Niemilska.

- Dzień dobry, złociutka. Przychodzę do ciebie, bo wiem, że pomagasz innym ludziom w potrzebie. Zapłaciłaś za operację syna naszej kwiaciarki, wspomagasz nasz miejski sierociniec. Jeśli ktoś zwraca się do ciebie z pomocą, to nie odmawiasz. Mi też nie odmawiaj. Wiem, że byłam dla ciebie okrutna... Ale mój mąż wyrzucił mnie z domu, nie mam z czego żyć. Pomóż mi, proszę.

- Po pierwsze, pani Niemilska, nie decyduję sama o tym, komu i jak pomóc, robimy to razem z córką. A po drugie – pamięta pani, jak nas traktowała, kiedy wynajmowałyśmy u pani mieszkanie?

- Pamiętam, złociutka, pamiętam i nie będę na was zła, jeśli przepędzicie mnie, gdzie pieprz rośnie.

Różycka i jej mama wymienili znaczące spojrzenia, po czym mama poszła do salonu, wyjęła małe zawiniątko z sekretarzyka i wręczyła je pani Niemilskiej.

- Nie mamy do pani żalu. To dla pani wraz z życzeniami wszystkiego, co najlepsze.

- Dziękuję, złociutka, dziękuję.

- Proszę podziękować mojej córce, bo to ona przekonała mnie, że ludziom trzeba pomagać niezależnie od tego, jacy są dla nas.
- Niech wam Bóg wynagrodzi po tysiącokroć – powtarzała Niemilska, całując po rękach Różyczkę.
- Proszę pani, proszę tego nie robić – trochę zmieszana powiedziała Różyczka.

Po chwili zostały same. Spojrzały na siebie, po czym mocno się do siebie przytuliły.

W tym samym tygodniu do ich drzwi zapukał młynarz, który kiedyś odmówił im chleba – pomogły mu. Następnie zjawiał się właściciel sklepu z odzieżą, który nie zgodził się kiedyś na udzielenie im zniżki na płaszcz – i jemu również pomogły.

W któryś z wieczorów, kiedy pod koniec tygodnia kładły się spać, mama spojrzała na Różyczkę i powiedziała:

- Wiesz, córeczko, jeszcze nigdy nie czułam się tak dobrze. Tylu ludziom możemy pomóc. Bez względu na to, jaki ktoś dla nas był, my dzisiaj pomagamy wszystkim. Czuję się z tym wspaniale i jestem z ciebie ogromnie dumna, bo to ty nauczyłaś mnie takiego podejścia.
- Nieprawda, mamusiu. Zawsze byłaś taka dobra, czasem może tylko o tym zapomniałaś.
- Bardzo cię kocham.
- Ja ciebie też. Dobranoc.
- Dobranoc. Kolorowych snów.



Życie Różyczki i jej mamy zmieniło się. Były szczęśliwe i pomagały innym ludziom. Jednak pewnego dnia okazało się, że skończyły im się pieniądze. Wszystko, co miały, rozdały innym. Wtedy Różyczka przypomniała sobie o rozmowie z Krasnoludkiem. „Powiedziałam mu, że podzielę pieniążki pół na pół, ale pomagając innym rozdałyśmy większość i niewiele sobie zostawiłyśmy” – myślała, idąc główną ulicą miasteczka. Kiedy doszła do mostu, który znajdował się zaraz za ostatnim domem, było późne popołudnie. Zaraz za mostem zbiegła w stronę rzeki. Usiadła na brzegu i obserwowała „zajaczki” odbijające się w wodzie od promieni słońca. „Co teraz robić? – pomyślała. – Mama mówiła, że już nie mamy pieniążków i znowu trzeba będzie wrócić do pracy w pralni. Chyba niezbyt dobrze radziłyśmy sobie z pieniędzmi, które dostałyśmy. Co zrobiłyśmy nie tak?”

Nagle, nie wiadomo skąd, pojawił się obok niej Krasnoludek.

- Dzień dobry, Różyczko! – odezwał się bardzo radosnym tonem. Różyczka aż podskoczyła z wrażenia.
- Dzień dobry... Co pan tu robi? – zapytała nieco zmieszana i zaskoczona.
- Nie jestem żaden pan. Jestem Krasnoludek.

- Rozumiem – zaśmiała się Różyczka. Popatrzyła na niego, wyglądał trochę inaczej niż ostatnim razem. Teraz emanował radością i szczęściem. Nie zostało nic z powagi, którą otaczał się podczas ich ostatniego spotkania w lesie. No i nie miał fajki. – Dlaczego znowu się spotykamy? – już całkiem pewnie zapytała Różyczka.
- Ostatnim razem, kiedy się widzieliśmy, rozmawialiśmy o tym, co zrobisz i jak się zachowasz, jeśli będziesz miała wystarczającą ilość pieniędzy.
- No właśnie. Coś chyba zrobiliśmy z mamą nie tak, bo nie mamy już nic. Został nam tylko dom, w którym mieszkamy, a mama chyba znowu będzie musiała pójść do pracy w pralni.
- A powiedz mi, co robiliście?
- Pomagaliśmy zawsze, kiedy tylko ktoś nas poprosił.
- Czy zawsze pomagając dawaliście pieniądze?
- Nie, z czasem ludzie zaczęli do nas przychodzić i pytać o radę, jak mają postąpić. Wtedy mama podpowiadała im, co dobrze jest zrobić. Czasem nie można pomóc. Wtedy dawała chociaż dobre słowo...
- Moja droga – zaczął trochę spokojniej Krasnoludek i wtedy przypomniał jej tę samą postać, z jaką rozmawiała w lesie – jeśli jest tak, jak mówisz, to zrobiliście najlepszą rzecz, jaką mogą robić ludzie. I najpiękniejszą. Pomagaliście innym. A przecież miarą wartości każdego stworzenia są jego czyny.

Różyczka popatrzyła na niego. Rozumiała to, co mówił. Zawsze czuła to w swoim serduszk. Wiedziała, że po to właśnie się urodziła, by pomagać innym.

Krasnoludek podniósł z ziemi kamyczek i wrzucił do wody. Siedzieli jakiś czas w milczeniu. Po chwili spojrzeli na Różyczkę i powiedział:

- Wiesz, jesteś tylko małą dziewczynką, a rozumiesz już bardzo dużo. Masz dobre serduszek. Matka natura kocha wszystkich jednakowo, ale szczególnie wyróżnia tych, którzy mają dobre serce. Dlatego idź do domu i powiedz mamie, że wszystko będzie dobrze.

Powiedziawszy te słowa Krasnoludek zniknął. Różyczka wstała i pobiegła szybko do domu. Tam opowiedziała wszystko swojej mamie, która bardzo ucieszyła się ze słów Krasnoludka. Następnego dnia, kiedy wstały i weszły do saloniku, na podłodze obok drewnianego stołu leżała bardzo duża paczka przewiązana czerwoną kokardą. Była o wiele większa, niż ta, którą jakiś czas temu Różyczka znalazła w swoim pokoju. Do paczki przyklejona była koperta. Mama sięgnęła do środka i wyjęła małą karteczkę, na której widniał napis: „Pamiętaj, że dobre serce jest naszym największym SKARBEM”.

